

HARTMUT RÜGER

## Gütersloh – Gniezno

Partnerstwo Gniezno-Gütersloh początkiem długiej przyjaźni?

Na początku nie było to takie pewne, kiedy my, czterej współpracownicy/czki szpitala psychiatrycznego w Gütersloh jechaliśmy przez byłą NRD do Polski, żeby nawiązać pierwsze osobiste kontakty z Gniezmem na poziomie kierownictwa instytucji. Czuliśmy na sobie ciężar nie przeżytej przeszłości, ale równocześnie byliśmy ciekawi, jak nasi nowi partnerzy żyją w mieście Gnieźnie i pracują w swoim szpitalu.

Dzisiaj, kiedy upłynęło już nieco czasu od naszej pierwszej wizyty w Polsce wiemy, że popełniliśmy sporo błędów we współpracy, ponieważ nie znaleźliśmy struktur szpitala. Niewiedza ta, okazała się jednak pożyteczna we wprowadzaniu zmian i w nawiązywaniu nowych kontaktów. Nasi partnerzy w Polsce nie mieli się chyba lepiej. W pierwszym okresie odnoszono się do nas, Niemców uprzejmie, ale z wyczuwalnym dystansem. Nie był to dobry start dla partnerstwa. Kiedy później zobaczyliśmy stan i ubóstwo polskiego szpitala wielu z nas miało takie uczucie, jakby stało przed niemożliwą do pokonania górą.

Jednak już pierwsze wieczory w Gnieźnie pokazały nam, że ubóstwo nie stanowi żadnej przeszkody we wspaniałej wspólnej zabawie, śpiewaniu i śmiechu. Wieczory te sprawiły, że możliwe stały się

kontakty osobiste, z których bardzo wiele przekształciło się z biegiem lat w przyjaźnie niemiecko - polskie, a te z kolei stały się kamieniem węgielnym dla dalszej współpracy.

W pierwszych latach właściwa merytoryczna współpraca rozbijała się często o faktyczne zapotrzebowanie szpitala na dobra materialne, jak również na sprawdzone struktury szpitalne. W celu dalszego rozwoju współpracy zdecydowaliśmy się na szeroko rozbudowaną paletę wzajemnych propozycji, aby móc sprostać różnorodnym potrzebom pracowników i kierownictwa szpitala, oraz naszym. (Naszym, tzn. oprócz naszych polskich partnerów, pielęgniarzek, pielęgniarzy, kierowców i jednej ergoterapeutki z Gütersloh, którzy od lat pielęgnują to partnerstwo).

Kłopoty materialne szpitala staramy się złagodzić poprzez pomoc rzeczową. Tak więc, każdego roku przynajmniej dwóch współpracowników jedzie ciężarówką z darami do Gniezna. Dary te, w których swój udział mają nie tylko szpital, lecz również pracownicy i firmy z Gütersloh, umożliwiają nam zaopatrzenie pacjentów w odzież, wyposażenie oddziałów psychiatrycznych, wszelką możliwą opiekę nad dziećmi z jednego z oddziałów psychiatrycznych. Fachową część współpracy gwarantują hospicja w różnych instytucjach i wspólne imprezy dokształcające odbywające się

corocznie na przemian w Gnieźnie i w Gütersloh. W celu dalszego rozwoju kontaktów pomiędzy psychiatrią dzieci i młodzieży w Gnieźnie a psychiatrią niemiecką, nawiązaliśmy kontakty z instytucją zajmującą się psychiatrią dzieci i młodzieży w Detmold, jako że sami nie dysponujemy potrzebną wiedzą i doświadczeniem praktycznym. Pracownicy z Detmold będą więc prowadzić fachową wymianę z Gniezmem i pomogą przy restrukturyzacji tego małego oddziału.

Dzięki temu będziemy mogli poświęcić się współpracy z psychiatrią dorosłych. Ważna dla nas jest psychiatria stanów ostrych i pomoc w tworzeniu oddziałów dziennych w Gnieźnie i w Poznaniu, myśleliśmy też, że znajdziemy jeszcze czas na wymianę doświadczeń z osobami pracującymi w oddziałach zamkniętych dla pacjentów zarażonych wirusem HIV i chorych na Aids. Następnie chcielibyśmy pomóc w rozwijaniu terapii pracą i tworzeniu miejsc pracy poza terenem szpitala. I znowu stanęliśmy przed górą, ale gdy pokonało się pierwszą, ma się odwagę do pokonania kolejnej, nawet wyższej. Być może i dla tej działalności uda nam się znaleźć „partnerów”, jak w Detmold.

Patrząc wstecz, największym problemem jest zamykanie do alkoholu naszych polskich przyjaciół, ponieważ nieje-

den niemiecki kolega przebywający w Polsce i nie obeznany z panującymi tam zwyczajami i obyczajami po pierwszym wspólnym wieczorze był chory przez trzy następujące dni.

Pomimo całej przyjaźni i pozytywnych zmian, jakie zaszły w naszych stosunkach niektórym z nas daje się we znaki przeszłość (eksterminacja i deportacje chorych psychicznie w obozach zagłady). Jeszcze dzisiaj opanowuje nas niekiedy nieprzyjemne uczucie, kiedy widzimy, że redukuje się środki przeznaczone na współpracę z Gniezmem, albo patrzymy na uznane za zabytkowe stare mury w Gnieźnie i Gütersloh, z których emanuje ich smutna wiedza o nieludzkiej maszynierii. W obu instytucjach brakuje godnego miejsca pamięci o wszystkich ofiarach terroru nazistowskiego i dreszcz przeszywa nas na myśl, że przed 55 laty nie śmialibyśmy się i bawili razem i nie do pomyslenia byłaby współpraca służąca dobru pacjenta i wzajemnej wymianie doświadczeń.

Nasza grupa dumna jest z rozpoczynających się pozytywnych zmian współpracy pomiędzy Gniezmem i Gütersloh. Lwią część pracy wykonują nasi polscy partnerzy, którzy pomimo trudności ekonomicznych pielęgnują i hodują tę delikatną roślinkę - „zachodni standard”.